Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK
26. SIERPNIA 1920.
NR. 203. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Kto igra z ogniem?

W czasach nadzwyczajnych, jakie obecnie przeżywamy, przychodzi nieraz do tego, że bierze się na uwagę głosy nawet takich organów prasy, które w czasach normalnych wcaleby na to nie zasługiwały. I tak np., nie zwrócilibyśmy kiedyindziej uwagi na to, co wypisuje tutejszy syonistyczny „Nowy Dziennik“, gdyż Syon i jego sprawy nic nas nie obchodzą — ale teraz, gdy ten organ „władający opinią“ — jak sam o sobie pisze — uzuchwala się na dawanie ostrzeżeń prasie polskiej i naszemu rządowi, milczeć nie sposób.

W numerze 223 tego pisemka z dnia 22 b. m. jego redakcya pozwoliła sobie umieścić artykuł wstępny p. t. „Ostrożnie z ogniem!“, który, gdyby był napisany z dobrą wiarą — mógłby bawić, gdy jednak aż nadto widoczną jest w nim iście żydowska perfidya i zuchwałość, jakie kierowały piórem autora — oburza.

Autor wspomnianego artykułu zaznacza na jego wstępie, że „kiedy wróg jest blisko, należy głos bardzo przyciszyć, gdyż … dla ucha wroga niema chyba milszej muzyki, jak wewnętrzne kłótnie i spory, wzajemne ujadania i oskarżenia“. To zdanie jest doprawdy paradne! Wynikałoby z niego, że my, Polacy, winniśmy traktować pretensye żydowskie „degal a egal“, jako współmierne z zasadniczemi zagadnieniami naszego bytu państwowego. Co się zaś tyczy „ujadania“ — to słychać je ciągle tylko z jednej strony, t. j. ze strony organów prasy żydowskiej, pisanych w żargonie lub po polsku.

Nieco dalej czytamy: „Kiedy wróg stoi przed bramą, jeden tylko panuje wszechwładnie kategoryczny imperatyw: zespolić szeregi! Wewnętrzny głos naszego sumienia nam ten, tylko ten kategoryczny imperatyw dyktuje“. Co za stek kłamstw! Wróg, stojący u naszych bram, nie jest bynajmniej wrogiem żydów — to ich najserdeczniejszy przyjaciel i obrońca. Jakżeż bowiem można przypuścić, by „czerezwyczajki“, złożone w 9/10 z żydów, dopuściły, by ich braciom w Polsce spadł choć jeden włos z głowy? Z drugiej zaś strony wartoby zapytać, kto przyczynia się do „zespolenia“ polskich szeregów? Czy może te masy dezerterów żydowskich, co na Górny Śląsk i dalej uciekają, albo może ci potentaci żydowscy, którzy wypowiedzieli wojnę nieubłaganą marce polskiej na giełdach zagranicznych, lub też tacy żydzi, jak Radek-Sobelsohn, co są prawdziwymi przedstawicielami żydostwa polskiego przy rządzie sowietów?

Dziennikarz żydowski potrafi nietylko być patetycznym, nietylko umie grozić, jak zobaczymy dalej, on umie także nastroić się na ton liryczny. „Nie chcemy — pisze on — aby w jakiejkolwiek grupie społecznej zbudziły się za naszem przyczynieniem się niezadowolenie, zniechęcenie, lub jakakolwiek nieufność … Nasze żale i zażalenia zanosimy cichutko, bez rozgłosu, do władz. Czasy, jakby stworzone na cierpienie muszą i cierpliwość wzmocnić. Wszak cierpliwość od cierpienia się wywodzi …“ Tak tedy, ten organ „władający opinią“ wmawia w swych czytelników rzeczy świadomie nieprawdziwe. Gdzie bowiem i kiedy na obszarze całej wskrzeszonej Polski mieli żydzi, cieszący się absolutnem równouprawnieniem, uzasadnioną racyę do „żalów“, lub „zażaleń“? Czyż wszystkie komisye zagraniczne, na czele których stali bliżsi i dalsi „osobiści przyjaciele“ prez. Wilsona, nie wykazały absolutnej bezpodstawności oskarżeń, rzucanych nam z racyi pogromów, jakich nigdy nie było? A może będzie kto śmiał twierdzić, że żydzi są krzywdzeni przy obsadzaniu pozafrontowych, a wygodnych posad w armii?

Ale teraz przychodzą najciekawsze ustępy omawianego artykułu. Posłuchajmy.

„Mamy prawo żądać — twierdzi anonimowy jego autor — ażeby się teraz obchodzono z ogniem szczególnie ostrożnie, tak ostrożnie, jak należy się z ogniem obchodzić w bliskości dynamitu, bo on od lada iskierki może wybuchnąć i niewiadomo dokąd pożar rozszerzyć się i co on objąć i zniszczyć potrafi. Przypuszczamy, że nas doskonale rozumią“.

Tak jest, rozumiemy doskonale. A więc owym dynamitem są żydzi polscy, którzy w danym razie gotowi są rozsadzić państwo polskie, gdy im się tak spodoba. Ta szczerość ze strony organu syonistycznego, „władającego opinią“, posiada wysoką wartość. Na taką groźbę znajdzie nasze społeczeństwo odpowiedź stosowną. A jeżeli w tem społeczeństwie gdzieś pokutują jeszcze mrzonki o pojednaniu żydowsko-polskiem, to znikną niezawodnie po tego rodzaju oświadczeniach ze strony wojującej partyi żydowskiej, wobec której t. zw. asymilatorzy stanowią znikomo drobną grupkę.

Żydowski „szrajbjingele“ stwierdza następnie, że „nie idzie mu o sztuczki i dziennikarskie finezye, lecz o świadome, szczere i uczciwe zaniechanie tego, co stosunki w społeczeństwie może zaostrzyć i nawet zaognić, aż do groźnego wybuchu“. Znów groźba „wybuchu“. Czyżby miał on na myśli taki wybuch, jaki miał nastąpić w Warszawie, gdyby armia sowiecka była naprawdę stanęła bezpośrednio pod jej murami?… Nie mogąc zaś spokojnie strawić wyraźnego stanowiska, jakie pewien odłam naszej prasy zajmuje wobec żydów, zaznacza tenże „szrajbjingełe“, że w „różnych „Rzeczachpospolitych“ i w mniej udolarowanych dziennikach (o tych dolarach wspomina prawie w każdym swym numerze „Nowy Dziennik“, nie dają mu one spokoju) widzimy tylko mniej lub więcej zręczne sztuczki dziennikarskie, któremi się do siania nienawiści przeciw żydom posługują“. Tu myli się grubo publicysta z Kaźmierza, bo te dzienniki, które ma na myśli, nie zapomocą „sztuczek“, lecz zupełnie otwarcie uświadamiają ogół na punkcie naszego stosunku do żydów — jakim jest, a jakim być powinien.

Mocno charakterystycznem jest zakończenie artykułu, mieszczące w sobie szczególny apel do rządu polskiego, który streszcza się w tych słowach: „Sądzimy, że mamy prawo domagać się, ażeby w ogłoszeniach rządowych jakiejkolwiek kategoryi unikano wskazywania palcami na żydów, jako na tych, którzy gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób szkodzą … Nieostrożne wymienienie żydów w związku z czynem karygodnym może stać się ową iskierką, która wybuch powoduje“ To już jest zaiste bezczelność żądać, aby „ostrożnie“ wymieniano żydów nawet wtedy, gdy zawinili. Rządowi polskiemu, zdaniem żydowskiego publicysty, niewolno wskazywać na żydów, nawet, gdyby byli winnymi, bo … nastąpi „wybuch“!

Reasumując to, co przedstawiliśmy czytelnikowi w cytatach, wziętych z „władającego opinią“ organu, przychodzi się do wniosku, że nader łatwo znaleźć odpowiedź na pytanie, kto igra z ogniem?

Miara cierpliwości naszej wobec zuchwalstwa żydów jest istotnie bardzo wielka. Radzimy im jednak, aby we własnym interesie pamiętali, że mogą boleśnie pomylić się, rachując na bezgraniczną wyrozumiałość polskiego społeczeństwa i że to oni są dynamitem, do którego tak chętnie się porównują.

j. t.

Czyn Wielkopolski.

Wiadomość o tworzeniu rezerwowej armii w Poznańskiem enkaenowe pisma krakowskie przyjęły słowami, pełnemi jadu i wściekłości. Pisano o „radości Berlina“ z tego powodu („Czas“), o „zbrodniczej ręce“ („Ill. Kuryer codzienny“) itd. Ogół społeczeństwa jednak ocenił akcyę wielkopolską zgodnie z prawdą, jako czyn prawdziwie obywatelski. Wszelkie wątpliwości pod tym względem, wszelkie insynuacye o „zdradzie“ rozwiewa minister b. zaboru pruskiego, p. Kucharski, w rozmowie swej ze sprawozdawcą „Rzeczypospolitej“. Chodziło o określenie podstawy prawnej, na jakiej tworzono ową armię rezerwową.

P. minister zaznacza na wstępie, że Wielkopolska wszelkie działania swe nawykła opierać na podstawie legalnej, nawet wtedy, kiedy tę podstawę za czasów pruskich trzeba było zdobywać długą walką. W sprawie armii rezerwowej oparto się na dwu postanowieniach prawnych:

1. Ustawa z dnia 19 lipca 1920 o przymusowej straży obywatelskiej, która uprawnia do zaciągów na cele wojny.

2. Uchwała Rady Ministrów z dn. 1 sierpnia 1920 r., upoważniająca Ministerstwo b. zaboru pruskiego do tworzenia z tych zaciągów kadr wojskowych.

W wykonaniu tych zarządzeń prawnych przeprowadzono w Wielkopolsce podział najzupełniej prosty.

Zwykły pobór wojskowy tam pozostaje poborem. Obejmuje on roczniki do 35 roku życia. I tem zajmuje się, jak wszędzie, Dowództwo Okręgowe Poznańskie. Lecz Wielkopolska chce dać więcej i dużo więcej, niż ten pobór. — W związku z ustawą z dn. 19 lipca 1920 postanowiono powołać roczniki ponad rok 35-ty. Jest to doskonały zaciąg, bo bierze się ludzi, którzy służyli w wojsku pruskiem i są już wyszkoleni bardzo gruntownie. Zaciąg ten dokonywa się na podstawie spisów, które mają Powiatowe Komendy Uzupełniające. Całością sprawy zarządza podsekretarz Stanu Pluciński, a zatem jest ona w zarządzie ministerstwa, czyli wogóle Rządu.

Aby istotnie od początku do końca przeprowadzić tę sprawę na zasadzie ochotniczej z ofiary samorzutnej społeczeństwa, poza siłami z poboru zwyczajnego, użyto nawet do wyćwiczenia także starszych oficerów, członków przeważnie dawnej straży ludowej z pierwszych miesięcy niepodległości. Pokrycie pieniężne nastąpiło taksamo z ofiarności społeczeństwa po za Skarbem państwa. Koszt będzie znaczny, bo najmniej około pół miliarda marek wedle dotychczasowych obliczeń, kosztorysów i umów z dostawcami.

Szlakiem ofenzywy.

Siedlce.

„Kuryer Warszawski“ zamieszcza następujące wiadomości z Siedlec od swego wysłannika:

Siedlce zamieszkuje żywioł przeważnie mieszczański; proletaryat jest tu bardzo nieliczny. To też eksperymenty sowieckie, które gorączkowo zaczęto wypróbowywać na organizmie polskim, nie miały zbyt wielkiego powodzenia. Utworzono zaraz nazajutrz po wejściu rewkom (komitet rewolucyjny), na którego czele stanął początkowo Rosyanin Alperowicz, a następnie Bezdnik, a w skład jego weszli Pawlak i Pankiewicz (żyd). W dzień potem rozwiązano radę miejską, a prezydenta Kośiacza, który założył stanowczy protest przeciw zmuszaniu go do wykonywania służby sowieckiej, aresztowano, mimo masowego sprzeciwu obywateli. Rewkom zwołał posiedzenie robotnicze, na którem poalon-syoniści, bundowcy i nieliczni tutaj członkowie P. P. S., pozostawieni bez przewodnictwa należytego, przyrzekli poparcie komunistom.

Rewkom przygotowywał rozdział majątków okolicznych, nacyonalizacyę mieszkań i sklepów itp., z których to planów jednak żadnego nie zdołał wprowadzić w życie. Do czerwonej milicyi, którą tworzyli bolszewicy, zgłosiło się 80 procent żydów. W szeregach tej osobliwej milicyi znalazły się również męty społeczne, wśród których nie brak było notorycznych złodziei.

Kiedy bolszewicy projektowali urządzenie spisu ludności i ogłosili werbunek rachmistrzów, na ochotnika zgłosili się wyłącznie żydzi w liczbie 40. Również do biur i instytucyi sowieckich na urzędników zgłosiły się prawie wyłącznie młode żydóweczki i młodzi studenci żydowscy. Rzecz prosta, że to nastrajało w pewien sposób ludność, która z nienawiścią patrzyła na najeźdźców.

Bolszewicy nie zapomnieli nawet o prasie. Wydano dwa numery „Warszawianki“, pisma redagowanego w języku polskim i w żargonie. Poza tem skierowano do ludności moc odezw i rozkazów.

W poniedziałek, na dzień przed ucieczką wojska bolszewickiego, zjechał do miasta Radek i Weinstein (lewicowy bundowiec). Na mieście ukazało się ogłoszenie, że nazajutrz Radek przemawiać będzie na wiecu publicznym. Mowy swej jednak Radek nie zdążył wygłosić, gdyż we wtorek już, o godz. 2 po poł. rozpoczęła się paniczna ucieczka bolszewików.

Wraz z bolszewikami uciekło około 1000 żydów z Sokołowa i z Siedlec. Wojsko nasze atoli zdołało wyłapać uciekinierów. Osadzono ich w więzieniu, w liczbie około 300, pod zarzutem sprzyjania i pomagania nieprzyjacielowi. Zaraz nazajutrz komisya miejska po przeprowadzonem śledztwie uwolniła około 30; przeciwko pozostałym prowadzi śledztwo wojskowość. Sprawa więc będzie wszechstronnie oświetlona.

* * *

Bolszewicy byli przez dwa dni w Otwocku. Przed opuszczeniem Otwocka bolszewicy uprowadzili z sobą miejscowego proboszcza, ks. Wyrzykowskiego, którego przywiązali za ręce do wozu i tak musiał iść za tą dziczą ksiądz otwocki, staruszek, powszechnie szanowany, wybitny działacz społeczny, autor wielu prac wartościowych, ogłoszonych drukiem. Nazajutrz przyszedł do Otwocka jakiś człowiek z Kołbieli za Celestynowem z wiadomością, że ksiądz tam się znajduje. Mówiono, żeby iść go odbić, bo bolszewików jest niedużo. Zanim jednak gromada namyśliła się, było już za późno. Do Kołbieli udało się kilkanaście kobiet i kilku mężczyzn, kiedy jednak przybyli do tego miasteczka, bolszewików już tam nie było, a z nimi zaginęła wieść o uprowadzeniu księdza i nie wiadomo obecnie, gdzie on się znajduje. Kiedy bolszewicy weszli do kościoła otwockiego i zakrystyi, rzucili się przedewszystkiem na wina mszalne i wypili wszystko.

* * *

Nieprzerwany pochód zwycięski.

Zajęto Knyszyn, Stawiski, Kolno, Swirz. — Nasz pierścień żelazny zamyka się na północy. — Wzięto do niewoli przeszło 14.000 jeńców, zdobyto 33 dział, 70 karabinów maszynowych, olbrzymi materyał techniczny i niezliczone tabory.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 24 sierpnia:

Front północny. Pozostałe oddziały 4-ej armii sowieckiej, zebrawszy się w silną grupę, zdołały po zaciętych, kilkanaście godzin trwających walkach, przebić się w rejonie Chorzele w kierunku na Kolno, obsadzone już przez znaczniejsze siły naszej 4-ej armii. Pościg oddziałów 1-ej armii za nieprzyjacielem w toku. 5-ta armia wyławia w dalszym ciągu niedobitki wojsk sowieckich, błądzące w rejonie na zachód od linii kolejowej Modlin—Mława.

Front środkowy. Armie frontu środkowego oskrzydlającym ruchem ku północy, zajmując Knyszyn, Stawiski i Kolno, zamykają pierścień, okalający 4-tą i 15-tą armię bolszewicką. Nieprzyjaciel, ścigany ze wszystkich stron, skupia się w większe masy i stara się rozpaczliwie przerwać żelazny pierścień naszych wojsk. Tak w dniu 23 b. m. pod Kolnem prowadził nieprzyjaciel dziewięć zaciętych ataków, które przez dzielny wielkopolski 60 pułk piechoty zostały z ogromnemi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Wymieniony pułk przeszedł następnie do kontrataku, zdobył przeszło 1000 jeńców, w tem dowódcę dywizyi, 10 dział, kilka sztandarów pułkowych, samochody i ogromne tabory. Przy zdobyciu Łomży wzięto 2.000 jeńców, 9 dział i 22 karabinów maszynowych i bardzo duży materyał wojenny. Po zajęciu przez pierwszą dywizyę legionów w dniu 22 b. m. rano Białegostoku trwały w całem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dywizyą sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie. W walkach w rejonie Białegostoku wzięła pierwsza dywizya legionów przeszło 7.000 jeńców i zdobyła 18 dział, 42 karabiny maszynowe i ogromny materyał techniczny. Wskutek poniesionej klęski wzrasta demoralizacya wśród poszczególnych oddziałów nieprzyjacielskich. Dońscy kozacy i kałmuccy przechodzą gromadnie na naszą stronę. W rejonie Brześcia Litewskiego spokój. Pod Włodawą, Opalinem i Hrubieszowem oddziały nasze odniosły szereg lokalnych sukcesów, przyczem wzięto jeńców, jedno działo i kilka karabinów maszynowych.

Front południowy. Na południe od Lwowa zajęły oddziały 12 dywizyi piechoty Swirz, rozbijając brygadę sowiecką i biorąc cały 565 pułk piechoty sowieckiej do niewoli. Kawalerya nasza w rejonie Bóbrki rozbiła trzy sotnie nieprzyjacielskie i wzięła 200 jeńców. Na północ od Kamionki Strumiłowej i Bojańca, tudzież na wschód od Kurowiec, utarczki z oddziałami nieprzyjacielskimi.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich,
Sztab generalny.

Po zjeździe w Lucernie.

LLOYD GEORGE ZMIENIŁ SWE ZAPATRYWANIE NA SPRAWĘ POLSKO-ROSYJSKĄ.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. „Deutsche Allg. Ztg“ dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł angielskich z Lucerny, że Lloyd George po otrzymaniu ostatecznych warunków pokojowych Rosyi sowieckiej dla Polski zmienił całkowicie swoje stanowisko wobec kwestyi rosyjskiej. Lloyd George jest zdania, że dalsze pertraktacye z Moskwą za pośrednictwem Kamieniewa są niemożliwe. Opór Lloyda George'a nie jest skierowany przeciwko sowieckiej formie rządów, lecz fakt, że Moskwa próbuje narzucić gwałtem swoją formę rządu także narodowi niezależnemu, uniemożliwia z nią stosunki. Postanowiono zatem wysłać do Moskwy ultimatum, na które ma nadejść odpowiedź do końca tego tygodnia. W razie nieuwzględnienia tegoż koalicya będzie pomagała polskiej armii przez wysłanie materyałów wojskowych. Według traktatu pokojowego ma Polska prawo do przywozu materyałów wojskowych przez Gdańsk. Postanowiono, że Anglia i Włochy zaproponują rządowi francuskiemu podjęcie akcyi międzysojuszniczej dla zapewnienia Polsce wolnej komunikacyi przez okręg gdański.

Niemiecka prasa jest zdania, że postanowienia lucernskie oznaczają zwycięstwo polityki francuskiego rządu.

(Tę samą depeszę w obszerniejszem streszczeniu wiedeń. Biura koresp. patrz str. 3-cia. Przyp. Red.).

CO UCHWALILI LLOYD GEORGE I GIOLITTI?

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi: Szwajcarska Ag. prasowa w Lucernie podaje oficyalny komunikat o rokowaniach pomiędzy Lloydem George'm i Giolitti'm.

Komunikat ten wskazuje, że między angielskim i włoskim rządem panuje jak najzupełniejsza zgoda co do konieczności możliwie szybkiego zaprowadzenia pokoju na całym świecie. Najpierw jednak powinien być zawarty pokój między Rosyą a pozostałemi państwami świata, w przeciwnym bowiem razie atmosfera całego świata byłaby nasycona wrzeniem; w każdym razie rząd angielski i włoski podjęły kroki, aby pośredniczyć w nawiązaniu stosunków między Rosyą a innemi państwami. Jest wobec tego pożałowania godnem, że rząd sowiecki, wbrew zapewnieniom, chce narzucić Polsce warunki, które z narodową niezawisłością Polski stoją w sprzeczności.

Obaj prezydenci ministrów oświadczyli się za samodzielnością i niepodległością Polski. Niewłaściwy jest warunek Rosyi, stawiany Polakom, że nie cała Polska wybiera swój parlament i rząd, lecz że ma to być dozwolone tylko jednej części ludności, jak tego żąda punkt IV. warunków rządu sowietów. Podobnie nie do przyjęcia jest warunek, że polska armia składać się może z jednej tylko klasy obywateli, z wykluczeniem innych klas. Dołączenie tych warunków do układu, zawartego przez rząd angielski z Kamieniewem, jest prostackiem naruszeniem zaufania.

Rokowania z rządem, który swoje słowa traktuje tak lekko, będą trudne, jeśli wogóle nie niemożliwe. Jeżeli Rosya będzie prowadziła nadal wojnę z Polską, to żaden z wolnych rządów nie będzie w stanie uznać oligarchii rządu bolszewickiego, lub z tym rządem pertraktować. Świat pragnie pokoju, a pokój ten jest możliwy tylko przy całkowitem uznaniu wolności narodów.

Rządy angielski i włoski są zgodne w tem, że należy podjąć się wszelkich trudów, aby usunąć dzisiejsze różnice między narodami.

O pobycie bolszewików w Garwolinie pisze „Kuryer Poranny“: Nie poprzestając na proklamacyach i afiszach, urządzali bolszewicy w zajętych miejscowościach wiece agitacyjne, na których polscy komuniści z miast, objętych inwazyą, głosili bolszewickie idee.

Na jaką glebę padało to nasienie, dowodzi fakt, jaki zdarzył się w Garwolinie w przeddzień naszego tam przybycia. Namiętnym propagatorem bolszewizmu okazał się tam niejaki Marylski, robotnik z Warszawy, który na wiecu urządzonym w niedzielę, wychwalając sowie-

ckie porządki, równocześnie [illegible] Polskę i jej armię ostatniemi przezwiskami. Skoro tylko zaczął się odwrót Moskali, ludność miejscowa wpadła do domu, w którym przebywał nieszczęsny agitator i formalnie rozerwała go w strzępy. W ten sam sposób zginął niejaki Świtalski z P. P. S. i dwóch żydów.

O zachowaniu się żydów wobec wkraczających wojsk sowieckich otrzymaliśmy w ciągu naszej drogi identyczne wszędzie prawie informacye. Witali oni wojska nieprzyjacielskie jako swoje, wynosili im chleb, sól i ryby, przystrajali się w czerwone kokardy, a w wielu miejscowościach wstępowali do armii czerwonej jako ochotnicy.

KRONIKA.

Kraków, 25 sierpnia.

Z POWODU ŚWIETNYCH ZWYCIĘSTW ORĘŻA POLSKIEGO zarządziło wczoraj prezydyum miasta udekorowanie flagami o barwach państwa i miasta gmachu magistratu, Bramy Floryańskiej, Barbakanu i wszystkich budynków miejskich. Również wojskowość ozdobiła flagami swoje gmachy. Obywatelstwo krakowskie, dając wyraz radości z powodzenia naszej ofenzywy, winno również udekorować swe domy. Manifestacya tego rodzaju nie przypominałaby wielu poprzednich, a byłaby wyrazem przedewszystkiem zrozumienia przez Kraków wielkich historycznych chwil dziejowych, jakie przeżywaliśmy od pamiętnego dnia 14-go sierpnia, kiedy wróg stał tuż u progu stolicy państwa, przygotowując się do dyktowania haniebnego pokoju, a dniem dzisiejszym, gdy naród polski, zjednoczony ze swoją armią, obronił państwo i cywilizacyę zachodnią od barbarzyńskiego najazdu. Ale do ostatecznego zwycięstwa jeszcze za zewnętrznym objawem uczuć winny nastąpić czyny, czyny i jeszcze raz czyny pod hasłem: wszystko dla państwa! wszystko dla niepodległej Ojczyzny!

BIURA PROPAGANDY R. OBR. PAŃSTWA. Prezydyum Rady ministrów powołało do życia, jako organ wykonawczy R. O. P. i rządu, biura: a) propagandy zewnętrznej, b) propagandy wewnętrznej. Na czele Biura propagandy zewn. stoi poseł Ign. Daszyński, wiceprezydent rządu, na czele Biura propagandy wewnętrznej poseł Anusz. Biuro propagandy wewnętrznej w Warszawie ma za zadanie ześrodkować wszystkie czynności istniejących dotychczas organizacyi propagandy O. P. i być pośrednikiem pomiędzy niemi a rządem. Te same zadania mają biura propagandy rządowej, potworzone w poszczególnych województwach i częściach kraju.

Na Małopolskę zachodnią (D. O. Gen. Kraków) utworzono takąż delegaturę, a delegatem rządu zamianowany został b. poseł ziemi krak., p. Włodzimierz Tetmajer, któremu polecono przeprowadzenie zadań rządowego Biura propagandy centralnej w tej części kraju.

W SPRAWIE ODSTAWY ZBOŻA. Gen. delegat Dr Gałecki ogłasza: Wskutek chwilowej niemożności otrzymania transportów zboża i mąki z poza Małopolski, zachodzi konieczność oparcia przez pewien czas zaaprowizowania nietylko wojsk, załegujących w Małopolsce, lecz także pracowników kopalń węgla, nafty, soli, wogóle wielkiego przemysłu, nadto zaś całej pozostałej ludności wyłącznie na krajowych zapasach zboża, które muszą być w tym celu jak najspieszniej odstawione do magazynów państwowego Urzędu zbożowego. Ze względu na tę konieczność, zostały terminy i procenty odstawić się mającego kontyngentu zbożowego przesunięte na mocy art. 3 Ustawy o aprowizacyi na rok gospodarczy 1920/21 w następujący sposób: a) pierwsza rata kontyngentu w ilości 25 proc. winna być odstawioną do 25 sierpnia b. r.; b) druga rata w ilości 50 proc. kontyngentu, do 1 października b. r.; c) trzecia i ostatnia, w ilości 25 proc., do 15 listopada b. r.; d) zboże już wymłócone, względnie ilości zboża, mogące być natychmiast wymłócone, winny być na żądanie starostwa natychmiast odstawione nawet przed wyżej wyszczególnionymi terminami odstawy.

Nie zapoznając trudności takiej przyspieszonej odstawy zboża, wyrażam jednak pewną nadzieję, że producenci spełnią swój obowiązek i dołożą wszelkich możliwych starań w celu przyspieszenia odstawy zboża, zwłaszcza, że starostwa i agentury P. U. Z. otrzymały polecenie jak najenergiczniejszego przeprowadzenia wykupna i surowego pociągnięcia do odpowiedzialności karnej zaniedbujących ten obowiązek, szybka bowiem odstawa zboża wiele zaważyć może w walce o ugruntowanie zagrożonej niepodległości Ojczyzny, jak również w przyspieszeniu nastania pokojowych warunków pracy.

W sprawie tej komunikuje starostwo krakowskie: Z dniem 25 b. r. upłynął termin wyznaczony do odstawy pierwszej raty wymierzonego kontyngentu zboża. Jak dotąd, nieliczne tylko jednostki spełniły swój obowiązek pod tym względem wobec kraju. Ze względu na wielkie zapotrzebowanie ziarna, jak również ze względu na to, że wyżywienie kraju spoczywa li tylko w rękach producentów krajowych, starostwo apeluje tą drogą do wszystkich obowiązanych do odstawy kontyngentu rolników powiatu krakowskiego, aby w swoim dobrze zrozumianym interesie pospieszyli z odstawą kontyngentu i w ten sposób przyszli z pomocą walczącej w obronie Ojczyzny armii i bezrolnej ludności kraju. Względem opornych władza zastosuje jak najsurowsze rygory karne i poda nazwiska ich do wiadomości publicznej.

NIEWŁAŚCIWE POŚREDNICTWO. Biuro prasowe naczelnego dowództwa wojsk polskich nadsyła nam następujący komunikat:

Organizacye społeczne, matki chrzestne, Koła oświatowe i t. d., niosące ulgę żołnierzowi w polu, częstokroć ogłaszają w dziennikach, że pośredniczą w dostarczaniu żołnierzowi korespondencyi z kraju na front, albo odwrotnie i w tym celu wyznaczają dla publiczności czas i miejsce zborne dla nadawania listów, paczek i t. d., przeznaczonych na front. Nie zapoznając dobrych chęci tych organizacyi, naczelne dowództwo wojsk polskich zaznacza, że do obsługi pocztowej dla żołnierzy w polu powołane są wyłącznie poczty polowe i że ze względu na ważne interesy wojskowe, nie można zezwolić na urządzanie przygodnych ubocznych pośrednictw w dostarczaniu korespondencyi, albo innych przesyłek, od i do armii w polu. Korespondencya i wszelkie inne przesyłki od i do armii w polu muszą bezwarunkowo być nadawane przez publiczność za pośred. państw. pocztowych urzędów cywilnych, a zajmowanie się osób albo organizacyi społecznych zbieraniem albo odsyłaniem korespondencyi z kraju do armii w polu i na odwrót jest wzbronione. Jedynie przesyłanie dla żołnierza w polu darów, ujętych w transportach dla poszczególnych formacyi polowych dla zaoszczędzenia kosztów opakowania na pojedyncze pakunki, może się odbywać bez pośrednictwa poczty polowej, ale za poprzedniem zgłoszeniem w oddziale II naczelnego dowództwa wojsk polskich i D. O. G, na którego obszarze ten transport się organizuje. Drugi zastępca szefa sztabu generalnego, Norwid Neugebauer, gen.-por. i główny kwatermistrz.

UCHODŹCY W KRAKOWIE. Wypieranie wroga z granic Polski przejmuje radością uchodźców w Krakowie, którzy zwolna zaczynają powracać do miejsc stałego zamieszkania. Niemniej liczba uchodźców w naszem mieście jest znaczną, dochodzi bowiem do 30.000. Przeważna ich część, to ludzie zamożni, którzy oparli się tutaj o krewnych i znajomych. Ci też pomocy nie potrzebują. Ubodzy uchodźcy doznają pomocy ze strony czterech komitetów, zjednoczonych obecnie w Tow. pomocy dla ofiar wojen kresowych. Towarzystwo to, którego centrala znajduje się przy ul. Karmelickiej l. 48, prowadzi sekcyę noclegową i żywnościową przy ul. Pędzichów l. 13, kredytową i zapomogową przy ul. Karmelickiej l. 48, pośrednictwa pracy i ochrony dzieci (Warszawska 17). Rząd, oraz misye amerykańskie przychodzą z pomocą Towarzystwu, opiekującemu się uchodźcami.

Zaznaczyć należy, że władze centralne przeznaczyły dla uchodźców z Ziemi Czerwieńskiej powiaty kielecki, olkuski, jędrzejowski i miechowski. Uchodźcy, którzy się tam osiedlili, otrzymują odpowiednie zasiłki, oraz pomoc aprowizacyjną. Podobnie uchodźcy, zatrzymujący się w powiatach zach. Małopolski, mają prawo do zasiłków. Natomiast prawa tego pozbawieni są uchodźcy, którzy, mimo zakazu władz rządowych, przebywają w większych, oddawna przeludnionych miastach zach. Małopolski, jak Kraków, Tarnów, Rzeszów, N. Sącz i in. Z tego powodu gorsze jest położenie uchodźców ubogich w tych miastach, niż w powiatach, przeznaczonych im przez władze.

SZCZEPIENIE OSPY. Magistrat ogłasza, że bezpłatne szczepienie ospy odbywać się będzie w miej. Urzędzie zdrowia, ul. Poselska l. 22, od 1 do 30 września.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. Dnia 23 b. m. odbyła się pod przewodn. majora Dra Gizińskiego, w sądzie wojsk. rozprawa przeciw ppor. Adamowi Łuszczyńskiemu i sierżantowi Kaz. Pietrzyckiemu. Oskarżał por. Tornelle. Łuszczyński przydzielony był w charakterze kierownika do wojsk. Urzędu gosp. w Chybiu. Przez lekkomyślność i brak dozoru nad podwładnym personalem spowodował, że nieznani sprawcy dopuścili się znacznej kradzieży w tym Urzędzie. W czerwcu 1919 r. przed lustracyą magazynów, po uprzedniem stwierdzeniu braków i z obawy przed odpowiedzialnością, chcąc brak częściowo pokryć, dopisał do kwitu 2 batalionu 17 p. p. 21.000 papierosów, które rzekomo wydał temu batalionowi, a podoficerowi magazynowemu, sierżantowi Pietrzyckiemu, wydał polecenie, aby przyczynił się do niewykrycia braków w magazynie. Pietrzycki też w tym celu dolał do cukru wody, do herbaty dodał ciężarki, do kawy domieszał piasku i grochu, nadto skradł z magazynu 23 paczki tytoniu i 40 pudełek papierosów, każde po 100 sztuk. Po przeprowadzonej rozprawie Łuszczyński skazany został na 6 miesięcy więzienia z obostrzeniami i uwolnieniem ze służby, Pietrzycki zaś na 6 miesięcy i degradacyę.

KARA ŚMIERCI ZA DEZERCYĘ. Wczoraj stawali przed doraźnym sądem wojsk., któremu przewodniczył major Dr Giziński, obwinieni o zbrodnię dezercyi: Jan Solarz, szereg. 5 bat. saperów, który 27 lipca zbiegł i ukrywał się do 4 b. m., w którym to dniu został aresztowany, Franciszek Koszowski, szereg. komp. telegr. 5 Kraków, Karol Drąg, szereg. 20 p. p. i Abraham Gelb, szeregowiec 6 p. art. ciężkiej, który zbiegł 15 września 1919, a aresztowany został 24 lipca b. r. Oskarżenie wnosił co do pierwszego, drugiego i czwartego oskarżonych por. Wanicki, co do trzeciego por. Sulikowski.

Po przeprowadzonej rozprawie, z powodu, że Solarz, Kossowski i Drąg nie mają skończonych lat 20, trybunał skazał każdego na 10 lat ciężkiego więzienia, Abrahama Gelba zaś skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano o godz. 7 wieczorem.

WYWÓZ MĄKI Z KRAKOWA. Na dworcu kolei policya przytrzymała cztery żydówki, które usiłowały wywieźć z Krakowa 200 kg. mąki, kaszy i t. d. Ponieważ kobiety te zawodowo trudniły się wywozem, oddano je do ukarania Urzędowi walki z lichwą.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano nałogowego złodzieja, Stan. Węcla, oraz poszukiwanego za liczne kradzieże Jana Lorka. Ten ostatni w aresztach policyjnych chciał się powiesić, lecz mu przeszkodzono.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 25 b. m.: Pogoda zmienna, miejscami opady, chłodno, wiatry północno- zachodnie.

Z Polski i ze świata.

DUCHOWIEŃSTWO A WOJNA. W „Gazecie Warszawskiej“ czytamy: Na prowincyi odbywały się w ostatnich czasach liczne zjazdy okręgowe Towarzystw duchowieństwa katolickiego p. n. „Unitas“. Omawiano pracę, jaką kapłani w obecnej, tak ważnej chwili dla kraju, spełniać powinni. Postanowiono zająć się organizacyą w każdej parafii komitetów obywatelskich. Każdy z kapłanów obowiązany jest złożyć na rzecz rannych żołnierzy ofiarę w wysokości 500 mk. Proboszczowie w większych parafiach obowiązani są do większej ofiary. Wszelkie oszczędności, jakie kapłani posiadają, obowiązują się oddać na pożyczkę państwową. Postanowiono jak najgorliwiej dopomagać w propagandzie pożyczki państwowej, werbowaniu ochotników i tworzeniu straży obywatelskiej.

ULICA KS. SKORUPKI. Warszawska Rada miejska, pragnąc uczcić pamięć księdza-bohatera, postanowiła nazwać jedną z ulic jego mieniem.

W SPRAWIE UCHODŹTWA DO ZAKOPANEGO. Komitet uchodźców w Zakopanem przestrzega swoich towarzyszy niedoli, aby bez pewnych funduszów nie przybywali tam, gdyż z powodu wysokich cen najniezbędniejszych artykułów żywnościowych, jakoteż mieszkań, może ich spotkać bardzo przykry zawód.

ZNISZCZENIE ZAKŁADU SKARBKOWSKIEGO W DROHOWYŻU. „Wiek Nowy“ dowiaduje się z wiarygodnego — jak zapewnia — źródła, że bolszewicy zniszczyli zupełnie Zakład wychowawczy fundacyi Skarbkowskiej w Drohowyżu. Rozrabowali cały dobytek Zakładu i warsztatów, obdarowując przytem kradzionemi rzeczami ludność miejscową.

BOLSZEWICY W PRZEMYŚLANACH I WYBRANÓWCE. Jak donosi „Gazeta Poranna“, wpadła onegdaj nad ranem patrol kozacka do Przemyślan na dworzec w chwili, gdy stał tam pociąg ewakuacyjny, w którym byli też urzędnicy i straż policyjna. Zaczęło się wzajemne ostrzeliwanie, a wtedy bolszewicy wyciągnęli z wagonu kierownika starostwa, sekretarza namiestnictwa, Polla, Lwowianina i mieli go rozstrzelać. Zdołał jednak szczęśliwie uciec do Sambora. Po zabraniu kasy podatkowej, wycofali się z Przemyślan.

Również na dworzec w Wybranówce za Bóbrką wpadła konna banda bolszewików, złożona z kilkunastu obdartusów. Rozbili oni w nieobecności naczelnika kasę kolejową, zrabowali mieszkanie naczelnika stacyi i objuczeni puścili się ku wsi, napastując po drodze kobiety.

OFIARNA WIEŚ. Włościanie wsi Korytów, odległej o 2 i pół klm. od Żyrardowa, gdzie istnieje Kółko rolnicze, urządzili we własnej wsi kwestę na żołnierza polskiego. Zbiórka, którą zajęły się dziewczęta i gospodynie wiejskie, jest, jak na jedną i to niewielką wieś, dość znaczna. Zebrano mianowicie 52 rb. srebrem, 7 złotych obrączek, 2 pary złotych kolczyków, 2 łańcuszki: złoty i srebrny i 3 tysiące mk. gotówką. Oprócz tego zebrano z drobiu 15 kur i 110 sztuk jaj, które przesłano do szpitala wojskowego w Żyrardowie, oraz 16 korcy żyta, które odstawiono na furmankach do Grodziska.

DOM ALMY TADEMY WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ. W pismach angielskich pojawiła się wiadomość, że dom znakomitego malarza, sir Almy Tademy, w St. Johns Word został wystawiony na sprzedaż. Zmarły artysta urządził w tej swojej siedzibie pracownię w stylu bizantyńskim, która słynęła z przepychu. Córka artysty jest — jak wiadomo — wierną przyjaciółką Polaków.

ZE ŚWIATA ŻYDOWSKIEGO. Żydowska centrala prasowa w Zurychu, chociaż rozwija się coraz więcej, jako wszechświatowe centrum propagandy żydowskiej, zamilcza jednak o wielu nader ciekawych sprawach, żydów się tyczących. Dowiadujemy się o nich z innych źródeł. I tak „National Review“ podaje, że w Stanach Zjednoczonych na 20.000 milionerów wojennych jest pełne 19.000 żydów. Statystyka innych krajów wykazałaby zapewne cyfry podobne.

Doniosłe znaczenie posiada urzędowy manifest żydowski, podpisany przez niejakiego Kohana, a ogłoszony w Charkowie przez bolszewików. Zajmuje się ten manifest przeważnie „zasługami żydostwa wobec robotników“. Czytamy tam między innemi: „Bez żadnej przesady możemy twierdzić, że wielka rewolucya w Rosyi została przez żydów zorganizowana i do skutku doprowadzona. Czyżby masy robotników i głupiego chłopstwa były się zdobyły na starganie łańcuchów burżuazyjnych? Z pewnością nie! A zatem żydzi poprowadzili rosyjski proletaryat ku jutrzence międzynarodówki i czynią to w dalszym ciągu, ponieważ wszystkie organizacye sowieckie są w ich ręku“.

Znamiennym jest fakt, że prezydent republiki czesko-słowackiej wprowadził do aparatu administracyjnego tejże republiki przeszło 400 żydów urzędników, a między nimi wielu urzędników konsularnych i dyplomatycznych. Nic tedy dziwnego, że żydzi, nietylko czescy, ale niemieccy, austryaccy i t. d., wielbią Masaryka jak najmędrszego męża stanu w państwach, które powstały na gruzach Austro-Węgier.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYDZIAŁ OPIEKI NAD RODZINAMI ŻOŁNIERZY urzęduje przy pl. WW. Świętych 1, II p., codzienie od godz. 5—7 i udziela członkom rodzin żołnierzy wojska polskiego pomocy w sprawie zasiłków rządowych, jak też pomocy materyalnej i moralnej. Wszyscy żołnierze, których rodziny uprawnione są do poboru zasiłków, powinni przedłożyć poświadczenia ze strony Komendy wojsk polskich, gdzie służą przy wojsku i podać dokładny adres, formacyę i numer poczty polowej do wiadomości rodzinie, która zgłosi się w biurze Wydziału opieki w wyżej oznaczonych godzinach urzędowych. Bliższe szczegóły, tyczące się opieki materyalnej i moralnej nad rodzinami żołnierzy, poda Wydział opieki w następnym komunikacie.

SEKCYA OPIEKI SZPITALNEJ zawiadamia, że we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali 32 Uniwersytetu odbędzie się zebranie wszystkich pań, pracujących w opiece szpitalnej. Prosimy o liczny udział.

WSPARCIA Z FUNDACYI Ś. P. FELIKSA BOJANOWSKIEGO na rzecz najuboższych chrześcijan w m. Krakowie. Odsetki, narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Bojanowskiego w r. b., rozda magistrat w listopadzie b. r. tytułem jednorazowych wsparć najuboższym chrześcijanom w Krakowie. Osoby, mające zamiar ubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłaszać się ustnie w miej. Biurze ubogich (Dz. I, ul. Poselska l. 8, parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do dnia 10 września b. r.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj wznawia teatr „Lillę Wenedę“ w zupełnie niezmienionej obsadzie. Arcydzieło Słowackiego grane będzie po raz 21 od marca, czyli dosięga w krótkim czasie liczby przedstawień, jakie miało za wszystkich dotychczasowych dyrekcyi teatru Słowackiego. W piątek po raz 7 „Noc Listopadowa“, której powodzenie na długi czas jest zapewnione. W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Pan poseł“ Fijałkowskiego. Rozpoczęła się praca przygotowawcza do barwnego obrazu historycznego Jana Załęgi (M. Bałuckiego) p. t. „Kiliński“, który wznowiony będzie dla celów propagandowych i popularnych.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Bezpośrednio po „Obronie Częstochowy“ wejdzie na repertuar jeden z najpiękniejszych wodewilów polskich Galasiewicza „Chata za wsią“ z śliczną muzyką niezapomnianego kompozytora polskiego, Zygmunta Noskowskiego. Reżyseryę „Obrony Częstochowy“ prowadzi p. Korecki, „Chaty za wsią“ p. Kliszewski, który po krótkiej przerwie wraca na naszą scenę. Dla wygody publiczności dyrekcya, dzięki uprzejmości firmy S. A. Krzyżanowski (Rynek główny, Linia A-B) tam obecnie przeniosła kasę zamawiań. Bilety w niej można już nabywać od dnia dzisiejszego między godz. 10—1 przed poł. i 3—5 po południu, w dzień przedstawienia zaś o godz. 6 wieczorem w budynku teatralnym przy ul. Rajskiej l. 12.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Sobota 28 b. m.: „Obrona Częstochowy“.
Niedziela 29 b. m.: Po poł. „Miłostki wojskowe“; wieczorem „Obrona Częstochowy“.
Poniedziałek 30 b. m.: „Chata za wsią“.
Wtorek 31 b. m.: „Chata za wsią“.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 25 b. m.: „Noc Listopadowa“.
Czwartek 26 b. m.: „Lilla Weneda“.
Piątek 27 b. m.: „Noc Listopadowa“.
Sobota 28 b. m.: „Pan Poseł“.
Niedziela 29 b. m.: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem „Ponad śnieg“.

Repertuar „Bagateli“.

Środa 25 b. m.: „Dobrze skrojony frak“.
Czwartek 26 b. m.: „Dobrze skrojony frak“.
Piątek 27 b. m.: „Dobrze skrojony frak“.
Sobota 28 b. m.: „Twarz bez maski“.

Repertuar „Nowości“.

Środa 25 b. m.: „Czar walca“.
Czwartek 26 b. m.: „Czar walca“.
Piątek 27 b. m.: „Czar walca“.

GŁOSY PUBLICZNE.

Głos Warszawiaka.

Pragnąc przyczynić się do pobudzenia i wzmożenia ofiarności w Małopolsce i Krakowie na cele narodowe i społeczne, niniejszem deklaruję, co następuje:

Jaka suma łącznie zebrana zostanie w 7 miu codziennych dziennikach krakowskich i 1 piśmie tygodniowem (których wykaz załączam) z drobnych ofiar, nie większych jednak od stu marek od jednego ofiarodawcy, w terminie pomiędzy 22 sierpnia a 30 września b. r., taką samą sumę obowiązuję się przesłać na tesame cele do właściwych redakcyi, choćby nawet suma zebranych ofiar mogła sięgnąć kwoty 100.000 (stu tysięcy marek).

Proponowałbym, aby zarządzone składki miały przedewszystkiem na celu ratowanie Ojczyzny w obecnej ciężkiej potrzebie, a więc, aby mogły obejmować instytucye lokalne:

1) Komitet Obrony Ojczyzny; 2) Białego Krzyża; 3) Czerwonego Krzyża; 4) Egzekutywa Akademicka (do rąk J. M. rektora Estreichera); 5) do dyspozycyi JE. Księcia-Biskupa Sapiehy.

Na razie w każdej z siedmiu redakcyi pism codziennych składam 2000 marek na cele wyżej wymienione (po 400 marek), czyli mk. 14.000, w redakcyi Opinii publicznej mk. 1000; razem mk. 15.000.

Jednocześnie złożyłem w redakcyi „Rzeczypospolitej“ dla wniesienia do kasy Syndykatu dziennikarzy krakowskich mk. 5000, ogółem marek 20.000, przyrzekając jak najskrupulatniejsze spełnienie swego dobrowolnego zobowiązania, mającego dobro publiczne na celu.

Franciszek Baytel, przemysłowiec z Warszawy. Kraków, hotel Drezdeński, dn. 22 sierpnia 1920.

Upraszam wszystkie redakcye o otworzenie specyalnych rubryk dla zbierania ofiar na cele narodowe, mające przedewszystkiem na widoku ochotnika czy żołnierza w służbie czynnej, następnie żołnierza chorego, rannego lub inwalidę, wreszcie uchodźców i ludność, cierpiącą wskutek działań wojennych, a niemniej i wszelkie organizacye i instytucye, mające na celu obronę Państwa polskiego od najazdu nieprzyjaciela.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Noc listopadowa, dziesięć scen dramatycznych St. Wyspiańskiego.

„Wśród całej, fenomenalnej twórczości Wyspiańskiego najdziwniejszym fenomenem jest zapewne on sam. Co do mnie (a sądzę, że wrażenie to dzielą wszyscy, którzy zetknęli się z Wyspiańskim osobiście), czytając lub oglądając jego dramaty, nie umiem odłączyć akcyi od niego samego, jako jej istotnego teatru. Wszystko są jego osobiste przeżycia, poczęte, prawie zawsze, z myśli narodowej, ale łamane, raz po raz, w pryzmacie wrażliwości artysty, splatające się w naturalny sposób ze światem heleńskiego mytu, w którym Wyspiański przywykł żyć od dziecka, i notowane, czasem pospieszną ręką, w formie dramatycznej, stanowiącej również ujście dla wszystkich jego wrażeń i impulsów. I trudnem wydaje mi się, aby można było pod innym kątem patrzeć na twórczość Wyspiańskiego. Oderwanie jej od jego osobistości — jak zwykłym biegiem rzeczy dzieje się w literaturze — byłoby tutaj dotkliwem okaleczeniem. O ile częste przebywanie sam na sam z utworem jest najlepszą, a przynajmniej wystarczającą drogą do poznania poety, tutaj ono nie wystarcza. Ten dziwny człowiek, który przesunął się wśród nas jak duch, był w takim stopniu inny od nas, jak żaden z twórców, nie wyłączając największych“.

W tych słowach, wypowiedzianych przez Boya (w „Czasie“ z dnia 22 b. m.), zamyka się wielka prawda. Wyspiańskiego nie można [illegible] trzeba weń wierzyć, bo inaczej trzeba go dotkliwie i to bardzo dotkliwie kaleczyć. Dla niewtajemniczonego krytyka Wyspiański jest nietylko „najdziwniejszym fenomenem“, ale nawet rodzajem kwadratury koła. Dlaczego? — Dlatego, ponieważ jest on w ustawicznej sprzeczności z samym sobą: jest on niejako wcieleniem antynomii. Wyspiański ma cudowną formę, Wyspiański nie umie pisać wierszem; Wyspiański ma kult słowa, Wyspiański pomiata słowem; Wyspiański jest mistrzem sceny, Wyspiański załatwia się ze sceną prawie że w librettowy sposób, oto wyroki, które niewtajemniczony krytyk ma prawo rzucać — oto wyroki, które niewtajemniczony krytyk może poprzeć niezbitymi dowodami i oto wyroki, które nigdy do niczego nie doprowadzą, ponieważ Wyspiański osądzony i skazany przez sąd rozumu, zawsze zaapeluje do wyższej instancyi, do człowieka serca i przed tym trybunałem sprawę swoją wygra.

Ale pomimo to, jedną rzecz można uważać za pewnik, za okoliczność bezwzględnie obciążającą. Wyspiański swoich dzieł nie opracowywał. Jego forma jest formą przypadkową, jego kompozycya jest zasadniczo improwizacyą. W miarę potrzeby, skoro treść artystyczna nie mieści się w danej ramie wiersza, Wyspiański bez skrupułu łamie wiersz albo kaleczy język, wyrzucając ze słów zawadzające mu zgłoski. To lekceważenie rzemiosła widoczne zawsze tam, gdzie Wyspiański chce użyć ściśle określonej formy, n. p. oktawy. Oktawy jego są wprost niesłychane. W miarę potrzeby mają one po sześć lub siedem wierszy. Nie dogadza mu zasada trzech rymów, to daje cztery. Porządek oktawowych rymów staje mu na drodze, to porządek ten przewróci do góry nogami — tak, że mimo woli nasuwa się pytanie, więc poco używa ścisłych form, skoro ścisłości tej nie przestrzega?

Podobnie przedstawia się sprawa z kompozycyą dramatów. Wyspiański, w chwilach osłabienia twórczego, zatraca poczucie artystycznej miary: gdzie nie ponosi go geniusz, tam błądzi i błądzi po swojemu, a więc na wielką skalę.

Takim splotem najwybitniejszych zalet i błędów jest „Noc listopadowa“. Mamy tu właściwie dwa kłócące się ze sobą dzieła. Mamy historycznie traktowany polski, realistyczny dramat i mytologiczne, jakby wagnerowskie libretto. Ta mieszanina, mojem zdaniem, wywołuje częstokroć przykre wrażenie. Pallas na czele umundurowanego wojska, albo Pallas wróżąca Chłopickiemu z kart, to stanowczo artystyczne zgrzyty, nie dające się niczem usprawiedliwić. Bo w każdej sztuce musi być tylko jedno założenie, jedno twierdzenie i jeden dowód, że twierdzenie było prawdziwe. Albo fantazya, albo realizm. W przeciwnym razie widz zatraca poczucie artystycznej rzeczywistości i przestaje wierzyć w fantastyczność fantastycznych i w realizm realistycznych postaci. Wszystkie Niki, Demeter, Kora, Ares, Hermes i Hymen w zetknięciu z ludźmi (nota bene Polakami) z krwi i kości robią wrażenie poprzebieranych aktorów i rozbijają ogólny nastrój dzieła. Szczególnie w cudownej scenie duchów poległych. „Gdzie ja mam być? Na Olimpie, czy w najprawdziwszej, wierzącej w godzinę duchów Warszawie?“ To pytanie nuży i (trudna rada, muszę być szczerym) drażni. „Przecież u Greków bogowie mieszali się z ludźmi“. Zapewne — ale Grecy w tych swoich bogów wierzyli, Wyspiański zaś w tych nie swoich bogach mógł się, co najwyżej, po literacku rozmiłować. Polska, która w „Nocy listopadowej“ ma być dla nas prawdą, tylko od Boga (skoro raz niebo wprowadzamy), który jest dla nas prawdziwy, zależną być może. Kontakt zaś historycznej Polski z mytologią, albo zamienia historyczną Polskę w myt, albo, n. p. Aresa w prawdziwego boga, na co się ani Wyspiański, ani żaden Polak, ani żaden współczesny mistyk poważnie zgodzić się nie potrafi. A w takim razie? — W takim razie Wyspiański pisał na kolanie, pod wrażeniem danej chwili, bez apriorystycznej kontroli snuł złotą nić swojej wyjątkowej, niczem nieokiełzanej wyobraźni, wskutek czego przeważną część swoich dzieł obciążał grzechem pierworodnym, który nazwałbym improwizacyą dramatyczną. Ale ten pierworodny grzech był grzechem „fenomenalnej twórczości“. Bezpośrednio po upadkach następują we wszystkich, bez wyjątku, utworach Wyspiańskiego naprawdę orle loty, a wówczas, niewtajemniczony krytyk upadać musi na kolana bijąc się w piersi, powtarzać za Michałem Aniołem: „jest właściwością wielkich geniuszów popełniać wielkie omyłki“.

Wykonanie sztuki było chlubnym wysiłkiem naszego teatru. Wysiłek to nie lada. „Noc listopadowa“ nie jest na ogół dziełem scenicznem. Jest to malarska wizya, jest to chęć uruchomienia posągów i obrazów. Wymalować żywego człowieka nie można. Wspaniała, skrzydlata Nike na obrazie zamienia się na scenie w coś, co trącić musi ochronkowem, gwiazdkowem przedstawieniem. Aktor-bóg (ponieważ bóstwa przeżyć nie potrafi) musi zamienić się w aparat służący do deklamowania. Świetnym księciem Konstantym (jedyna prawdziwa rola w sztuce) był p. Sosnowski. Pani Klońska, w roli Joanny, wyszła blado. Brakowało jej wewnętrznego przekonania i, powiedziałbym, wiary w siebie. Zespoły szły doskonale — publiczność gorącymi oklaskami dziękowała artystom za ich rzetelną pracę.

K. H. Rostworowski.

Wiadomości polityczne.

— „Times" podają, że traktat pokojowy rosyjsko-litewski z 12 lipca zawiera dodatkowe punkty, dotyczące prawa przemarszu wojsk rosyjskich przez obszary, przyznane w traktacie Litwie, i obsadzenia czasowego tychże obszarów. Dodatkowe te punkty brzmią: „Ze względu na wojnę polsko-rosyjską i obsadzenia przez Polskę części obszaru, uznanego przez traktat obecny za obszar litewski, a także wobec niemożności przerwania przez armię rosyjską operacyi wojennych przeciwko Polsce na granicy litewskiej, oświadczamy, że rząd sowietów nie wątpi, iż przekroczenie granicy litewskiej przez wojska rosyjskie i okupacya części terytorium litewskiego, w żadnym razie nie będzie uważane przez rząd litewski, jako pogwałcenie traktatu pokojowego, lub też, jako nieprzyjazny krok wobec Litwy".

Sprawa neutralności Gdańska a Polska.

Gdańsk. P. A. T. Sprawa Gdańska przybiera coraz ostrzejszy charakter i przyciąga uwagę całego świata. Znana uchwała konstytuanty gdańskiej w sprawie neutralności, oraz żądanie ogłoszenia jej przez sir Towera, stają się kwestyą o międzynarodowem znaczeniu.

W sprawie tej p. wiceminister Dąbrowski udzielił interview'u korespondentom „Timesa", paryskiego „Journal'a" i berlińskiej „Vossische Ztg", oraz przedstawicielom miejscowych pism polskich.

Twierdzi on, że według traktatu wersalskiego neutralność Gdańska mogłaby być proklamowana tylko przez Polskę, której powierzone zostało prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska. Dalej ta uchwała jest sprzeczną z artykułem 15 tymczasowej umowy, zawartej z rządem polskim.

Wreszcie sprawa neutralności, prowadząca do blokady polskiej, jest sprzeczna z interesami mocarstw sprzymierzonych, z którymi Polska współdziała, prowadząc walkę z bolszewikami i powzięta została przez ciało do tego niepowołane.

Uchwała ta nie może być utrzymana. P. wiceminister jest przekonany, że już w najbliższych dniach sir Tower poweźmie w tym kierunku decyzyę, celem zawieszenia tej nieprawnej uchwały.

Dnia 23 b. m. po południu p. wiceminister w towarzystwie amerykańskiego pułkownika Barbera i p. wiceministra kolei Eberhardta odwiedził ważniejsze punkty wybrzeża pomorskiego. Nazajutrz zaś w gmachu Komisaryatu Rzeczypospolitej Polskiej informował się o sprawach gdańskich, kładąc szczególny nacisk na sprawę emigracyi i reemigracyi. P. wiceminister przekonał się naocznie, że w etapie reemigracyjnym wysadzono na ląd przybyłych świeżo okrętem z N. Jorku „Aviasolle", który przywiózł około 2.300 osób. Wskutek tego brak już środków żywności. Z powodu oporu gdańskich sowietów kolejowych koszta przestoju okrętu i żywienia reemigrantów wyniosą około 2 miliony marek. Do tego należy dodać głód i przykrości, na jakie narażona jest powracająca do ojczyzny ludność robotnicza.

Komendant krążownika francuskiego „Gueydon" kapitan Halier, który d. 24 b. m. przybył do Gdańska, złożył wizytę panu wiceministrowi Dąbrowskiemu. Przy tej sposobności pokazało się, że krążownik francuski najspokojniej wjechał do portu według rozkazu marszałka Focha i zacznie wyładowywać amunicyę, przeznaczoną dla Polski. Tutaj jednak zjawił się w porcie w imieniu sir Towera komendant wojsk koalicyjnych w Gdańsku gen. Hacking i udał się na pokład okrętu. Po rozmowie z nim wyładowywanie amunicyi zostało powstrzymane.

Polska opinia publiczna czeka z niecierpliwością na odpowiedź, jak długo wstrzymywane będzie w Gdańsku wyładowywanie amunicyi i czy wola marszałka Focha, idącego Polsce z pomocą, ugnie się przed skrupułami tymczasowego administratora wol. m. Gdańska. Powszechne jest mniemanie, że skrupuły te i obawy przed wybuchem rozruchów są przesadzone. — Obecnie wśród robotników w Gdańsku ujawnia się silna depresya, a nawet komuniści, obawiając się wygłodzenia miasta, pragną skończyć z taktyką bojkotu Polski. Wśród robotników przemija nastrój wojowniczy, sztucznie podsycany jedynie przez część bezrobotnych, oraz przez 10.000 dezerterów żydów z Polski.

Gdańsk. P. A. T. W dalszym ciągu swojego pobytu w Gdańsku p. wiceminister Dąbrowski w towarzystwie generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku Biesiadeckiego złożył w niedzielę wizytę Towerowi. Przedstawiciel rządu polskiego zwrócił uwagę tymczasowego administratora wolnego miasta Gdańska na fakt niepuszczenia reemigrantów do Polski przez sowiecką radę robotniczą kolei gdańskich, prosząc o ochronę reemigrantów, oraz zapewnienie im wyjazdu do Polski drogą lądową lub wodną pod ochroną eskorty wojsk sprzymierzonych. Sir Tower przyznał, iż wstrzymanie ruchu reemigracyjnego polskiego przez sowiecką radę robotników w Gdańsku jest krokiem niesłychanym i wprost szalonym i że w tej mierze odniósł się do władz kompetentnych i oczekuje ich decyzyi.

Z Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 24 sierpnia rozpatrywała szereg spraw bieżących, pozostających w związku z położeniem państwa, między innemi, sprawę planowej reewakuacyi instytucyi państwowych i ludności do okręgów oswobodzonych od nieprzyjacielskiej inwazyi, projekt ustawy, rozszerzający ustawę z dnia 3 kwietnia 1919 r. o dostarczeniu mieszkań na potrzeby wojskowe na byłą dzielnicę pruską, sprawę więźniów politycznych, oraz projekt rozporządzenia Rady Obrony Państwa o jednorazowej daninie na potrzeby państwa.

Rząd sowiecki uniemożliwia porozumienie się z delegacyą w Mińsku.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało dziś trzecią z rzędu depeszę radiotelegraficzną od delegacyi polskiej w Mińsku, numerowaną jako piąta z kolei. Znów przeto jeden dowód więcej, jak utrudnioną, a nawet niemożliwą jest wymiana myśli między Ministerstwem spraw zagr. a przedstawicielami w Mińsku. Brakuje telegramu nr. 3. koniecznego do zrozumienia i wyrobienia sobie poglądu na tok pertraktacyi pokojowych. Mimo więc, że władze sowieckie usprawiedliwiają się ciągle i zaznaczają, że nie będą robić delegacyi polskiej żadnych przeszkód w komunikowaniu się, jasnem jest, że faktycznie sowiety starają się wszelkiemi siłami utrudnić nam wymianę zdań, względnie zupełnie ją uniemożliwić. Udaje im się to w znacznej mierze przez niedopuszczenie do nas co drugiej depeszy.

Radiotelegram świeżo otrzymany głosi:

Bolszewicy zachowywali na dzisiejszem zebraniu nadal pewność siebie. Daniszewski powiedział między innemi w prowizorycznej odpowiedzi na naszą deklaracyę, że front polski jest kierowany przez Francyę, jako część ogólnego frontu przeciw sowietom. Rosya sowiecka nie może się wyrzec swego punktu widzenia w kwestyi rozbrojenia, zanim Polska nie dowiedzie, że działa jako państwo suwerenne. Stanowisko nasze podtrzymaliśmy. Na następnem posiedzeniu nastąpi szczegółowa odpowiedź rosyjska. Protokół zebrania wyszlemy.

Kurver z Warszawy przekroczył linię frontu i jedzie koleją do Mińska.

Uwaga: Radiotelegram Nr 4 otrzymany kilka godzin później, zawiera tylko piętnaście punktów bolszewickich warunków pokojowych, znanych już z depesz P. A. T.

Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje niniejszem treść radiotelegramu, który w nocy z dnia 24 na 25 sierpnia wysłany zostanie do Moskwy:

Moskwa, Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych.

Telegram Nr 5 od naszej delegacyi doszedł nas bez opóźnienia. Telegram Nr 4 otrzymaliśmy o kilka godzin później. Brakuje radiotelegramu Nr 3. Podpisano: Sapieha.

Polska a Anglia.

Na zakończenie swej mowy z dnia 10 b. m. oświadczył p. Lloyd George, że po otrzymaniu warunków sowieckich zakomunikował swe wrażenie odnośnie do tej sprawy rządowi polskiemu. Jakiego rodzaju były te wrażenia niewiedzieliśmy dotąd, bo rząd polski nie wydał w tej sprawie żadnego komunikatu, dowiadujemy się zaś o tem z innych źródeł.

Dnia 16 b. m. p. Bonar Law wygłosił w Izbie Gmin mowę, w której między innemi oświadczył: „Jeśli warunki, zaproponowane Polsce przez Rosyę, będą te same, które nam zostały zakomunikowane (przez Kamieniewa), to rząd brytański nie będzie interweniował. Kiedy wysłaliśmy w tym duchu telegram do Warszawy, to zakomunikowaliśmy go też naszym sojusznikom wraz z Włochami. Jestem szczęśliwy, że rząd włoski odpowiedział nam, iż stanowisko nasze w zupełności popiera".

„Temps" znowu podaje, iż „wrażenia" rządu angielskiego zakomunikowane rządowi polskiemu streszczały się w poglądzie, że o ile propozycye sowietów uczynione były w dobrej wierze, zabezpieczają niepodległość Polski i w wyraźnem oświadczeniu, że opinia publiczna w Anglii nie poparłaby rządu w usiłowaniach zmienienia tych warunków, gdyby on nawet chciał to uczynić. Poza kwestyą niepodległości rząd londyński nie wypowiedział poglądu, czy uważa te warunki za złe, dobre, lub obojętne. —

ZEZWOLENIE NA POWROT UCHODŹCÓW.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje: **Powrót ludności do powiatów:** płońskiego, płockiego, pułtuskiego, radzymińskiego, nowomińskiego, lubelskiego, węgrowskiego, siedleckiego, radzyńskiego, garwolińskiego, łukowskiego i lubartowskiego zezwolony jest bez ograniczeń.

Nowe zarządy gminne w Cieszynie.

Cieszyn. (Telefonem). W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o rozwiązaniu Rady miejskiej w Cieszynie dowiadujemy się, iż wskutek podziału miasta, Rada gminna utraciła swe mandaty i racyę bytu w dotychczasowym swym składzie.

Czesi zamianowali dla otrzymanej części miasta komisyę, składającą się z 7 Niemców, 7 Czechów i 3 Polaków; Polacy zaś dla swej części miasta komisyę, złożoną z 10 Polaków i 10 Niemców.

Komisarzem w polskiej części został Dr Duda, w czeskiej sekretarz Klac z Orlowej.

Samoobrona polska na G. Śląsku rozszerza się.

Bytom. P. A. T. Polska samoobrona postępuje dalej na zachód. W niedzielę opanowali Polacy cały powiat Zabrzski, z wyjątkiem samego Zabrza, w którym istnieje jeszcze Sicherheitswehr. Ludność polska starała się usunąć ją już wczoraj. W międzyczasie jednak zjawiły się dwie kompanie Francuzów, które pełniły służbę bezpieczeństwa. Sicherheitswehr na rozkaz kontrolora koalicyjnego pozostać musiała w koszarach.

We wszystkich gminach opanowanych przez Polaków znaleziono dużo broni i amunicyi, ukrytej przez Niemców. Wyłapano tam szereg niebezpiecznych bojowców niemieckich. W niektórych gminach powiatu bytomskiego i zabrzskiego wystąpili do walki z Polakami w niedzielę i w poniedziałek komuniści niemieccy. Ludność polska załatwiła się z nimi sama, lub też oddała ich w ręce Francuzów.

W niedzielę opanowany też został przez Polaków powiat pszczyński łącznie z miastem Pszczyna, oraz Wodzisław. W Pszczynie przyszło do krwawych walk, w końcu jednak Niemcy musieli się poddać. Dokonuje się opanowywanie powiatów rybnickiego i tarnogórskiego. Zaczęło się również opanowywanie wschodnich gmin powiatu gliwickiego. Na dowód, że Sicherheitswehr istnieje tylko dla opieki Niemców świadczy, że tam, gdzie policyi jeszcze nie rozbrojono i nie wypędzono, jeńcy cywilni przygotowują się do walki zbrojnej z Polakami przy pomocy Sicherheitswehry.

Generalny strajk robotników pols. na Górnym Śląsku trwa dalej.

Bytom. P. A. T. Generalny strajk robotników polskich trwa dalej, gdyż władze koalicyjne nie dały dotąd konkretnego przyrzeczenia, że Sicherheitswehra zostanie zaraz usunięta. Pertraktacye toczą się dalej.

Niemcy odbyli w sobotę wspólne zebranie, a następnie udała się deputacya do gen. Gratiera w Katowicach z żądaniem rozbrojenia Polaków i powiększenia Sicherheitswehry i jej uzbrojenia. Robotnicy Polacy, gdy się o tem dowiedzieli, postanowili nie dopuścić do spełnienia tych żądań Niemców. Należy się spodziewać, że międzysojusznicza komisya rządząca nabrała chyba przekonania z ostatnich wypadków, które się rozpoczęły napadem Niemców na Polaków i Francuzów, a w czem pomagała Sicherheitswehra, że dalsze istnienie tej policyi nie ułatwi przywrócenia spokoju.

Bojówki niemieckie na Górn. Śląsku.

Bytom. P. A. T. Niemieccy urzędnicy i ich rodziny z powiatów opanowanych przez Polaków, uciekają na zachód. W Koziu wojska koalicyjne przyaresztowały na dworcu całe zastępy bojówki niemieckiej, które tam przychodziły z Niemiec. Rekrutowały się one z jednej brygady marynarki która tu grasowała po zeszłorocznem powstaniu. Brygada ta stoi obecnie w Brzegu. Są to żołnierze, przysłani tu po cywilnemu dla walki zbrojnej z Francuzami i Polakami.

Bytom. P. A. T. Według informacyi skonfiskowane akta niemieckiego komisaryatu plebiscytowego w Katowicach ujawniły, że planowane były dalsze napady na Francuzów i Polaków w innych miastach. Bojowcy płatni byli po 70 Mk dziennie. Wachmistrz policyi katowickiej, Janusz, w przebraniu cywilnem dostał się dnia 17 b. m. przed napadem na polski komisaryat plebiscytowy w Katowicach do biura komitetu jako prowokator-szpieg, potem wpuścił do wnętrza Sicherheitswehrę i pomagał w maltretowaniu Polaków. Został rozpoznany przez Polaków w Rogucicach i na miejscu rozstrzelany.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO MIĘDZY GÓRNYM ŚLĄSKIEM A POLSKĄ.

Bytom. P. A. T. Międzysojusznicza komisya rządząca rozciągnęła stan oblężenia na cały powiat katowicki. Ruch kolejowy między Katowicami a Sosnowcem, Oświęcimem i Dziedzicami został zawieszony po stronie śląskiej aż do odwołania.

Zawieszenie pism niemieckich na Górnym Śląsku.

Bytom. P. A. T. Międzysojusznicza komisya rządząca zawiesiła za ogłaszanie podburzających i fałszywych wiadomości hakatystyczne pisma: „Oberschlesischer Wanderer" w Gliwicach i „Katowitzer Ztg". Skonfiskowany został niedzielny numer bytomskiej „Oberschlesische Morgenpost" za artykuł przeciwko władzom koalicyjnym. Zapowiedziane jest jeszcze zawieszenie czterech pism niemieckich codziennych. Niedzielne pisma berlińskie doniosły, że bytomska filia Biura Wolffa zawiesiła swoje czynności z niewiadomych powodów.

WZMOCNIENIE WOJSK OKUPACYJNYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. Tutejsze pisma niemieckie donoszą, że rząd angielski zgodził się na wniosek rządu francuskiego powiększenia wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku. Wysyłka tych posiłków nastąpi niebawem.

Granica w kwidzyńskiem i olsztyńskiem.

Dnia 12 sierpnia Delegacya Polska otrzymała z Konferencyi ambasadorów notę z podpisem p. Juliusza Cambon'a, w której ją zawiadamia o decyzyi, powziętej w sprawie kwidzyńskiego terytorium plebiscytowego. Granica Polski, wykreślona nam przez Konferencyę, idzie prawym brzegiem Wisły; od Pieckla (punkt gdzie od Wisły odrywa się Nogat) ku południowi granica idzie wzdłuż tamy na odległości 100—200 metrów od prawego brzegu rzeki. Dopiero naprzeciwko Gniewa oddala się na półtora mniej więcej kilometra od rzeki, bo obejmuje pięć miejscowości, które głosowały za Polską i które zostały nam przyznane. Są to Kleinfelde, Kramersdorf, Neu-Liebenau, Johannisberg i Aussendeich. Potem znów przybliża się do rzeki, a na wysokości Kurzybroku przechodzi tak blisko, że port rzeczny tej nazwy przypada Polsce, ale sama miejscowość wraca do Prus. Od Kurzybroku aż do granicy południowej kwidzyńskiego terenu plebiscytowego granica ma pójść wzdłuż rzeki Samatui. Ale wyznaczy ją na miejscu specyalna komisya techniczna, która już jest mianowana i która ma się niezwłocznie udać do Kwidzynia. Dnia zaś 15 sierpnia otrzymała delegacya polska drugą notę, także przez J. Cambon'a podpisaną, w której zakomunikowano jej granicę na terenie plebiscytowym Olsztyńskim. Polsce przypadły tu tylko trzy wioski pow. ostródzkiego: Klein-Lobenstein, Klein-Nappern i Groschken, które głosowały za Polską. Granicę wyznaczy tu komisya graniczna, przewidziana przez art. 87 traktatu wersalskiego. W żadnej z powyższych dwu not nie wspomina się nawet o prawach tych miejscowości polskich, które wracają pod pruskie jarzmo.

Zmiana w zapatrywaniach Lloyda George'a na korzyść Polski.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Lucerny: Rokowania w Lucernie wydały wczoraj niespodziewany i znamienny rezultat. Kiedy Lloyd George wczoraj rano otrzymał definitywne warunki pokojowe rządu sowieckiego, zmienił natychmiast całkowicie swoje stanowisko wobec zagadnienia polsko-rosyjskiego. Miał on stwierdzić z wielkiem oburzeniem, że warunki te, porównane z przyrzeczeniami poczynionemi przez Kamieniewa, są otwartem złamaniem słowa przez rząd moskiewski. Uniemożliwiają one wszelkie dalsze pertraktacye, zarówno polityczne, jak i gospodarcze. Lloyd George oświadczył, że zmiana jego stanowiska jest tylko tem spowodowana.

Zasadniczo jest Anglia gotowa współpracować także i z rządem, który stoi na stanowisku dyktatury proletaryatu, tak samo jak swego czasu współpracowała z inną dyktaturą, tj. z dyktaturą carską. Rząd moskiewski usiłuje jednakże narzucić niezawisłemu państwu swoją formę rządu, co uniemożliwia utrzymywanie z nim stosunków.

Postanowiono więc wysłać ultimatum do Moskwy, na które musi nadejść odpowiedź do końca bieżącego tygodnia. W przeciwnym wypadku poprze się armię polską przez wysyłkę materyałów wojennych.

Podczas gdy wczoraj Lloyd George miał jeszcze wątpliwości w sprawie przewozu materyału wojennego przez terytorym gdańskie, zmienił on obecnie swój pogląd i oświadczył, że według traktatu wersalskiego ma Polska prawo do przewozu.

Anglia i Włochy uczynią Francyi propozycyę co do akcyi międzykoalicyjnej, której celem będzie zapewnienie państwu polskiemu swobodnej i bez jakichkolwiek ograniczeń komunikacyi przez terytoryum gdańskie.

Lucerna. P. A. T. Szwajcarska Ag. Telegr. donosi: Na przyjęciu dziennikarzy szwajcarskich i zagranicznych przez Lloyda George'a i Giolitti'ego, oświadczył Lloyd George, że weźmie prawdopodobnie udział w konferencyi, która się ma odbyć we wrześniu między Giolittim a Millerandem. Utrudnienia komunikacyi z Polską przez Gdańsk nazwał Lloyd George naruszeniem traktatu wersalskiego, który musi być szanowany, a możność zaopatrywania Polski przez Gdańsk musi być zabezpieczoną.

KOMISARZ TOWER SIĘ WYKRĘCA.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Le Journal" dowiaduje się z Lucerny, że Lloyd George i Giolitti zajmują się obecnie sprawą gdańską. Lloyd George miał zapowiedzieć otwarcie ankiety w sprawie stanowiska komisarza sir Towera, który podobno oświadczył w Londynie, że nigdy nie wzbraniano wjazdu do portu okrętom, wiozącym amunicyę, nie dodał jednakże, czy pozwolono im na wyładowanie.

Dzika gospodarka czeska na Górn. Węgrzech.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Węg. Biuro kor. donosi: Wiadomości, nadchodzące ze Słowacyi, świadczą o upadku autorytetu czeskiego na Górnych Węgrzech. Na czeską komisyę poborową w Nagyszombat napadła ludność i wyrzuciła ją. Do poważnych rozruchów przyszło w Preszowie na tle złej aprowizacyi. Tłum dostał się do ratusza i poturbował urzędników. Księża Csorni i Konyves zostali aresztowani i oskarżeni przez władze czeskie o polityczne szpiegostwo. Inspektor szkół czeskich zabronił otwarcia klas równoległych licealnych i gimnazyalnych węgierskich w Preszburgu, mimo, że klasy są przepełnione. Na Rusi podkarpackiej zapanował chaos religijny na tle prześladowania Kościoła prawosławnego przez Czechów.

Budapeszt. P. A. T. Radio. Węg. Biuro kor. donosi: Czesi w dalszym ciągu w brutalny sposób prześladują węgierską ludność obszarów czysto węgierskich, zajętych przez Czechów. — Odmawiają oni wydania paszportów do Węgier dla węgierskich studentów, chcąc ich zmusić do uczęszczania do szkół czeskich, zastępują wszystkich funkcyonaryuszów węgierskich czeskimi legionarzami. Liceum Benedyktynów w Komarnie zostało zamknięte z powodu patryotycznych uczuć profesorów. Jeden z profesorów Benedyktynów został usunięty z powodu ujawnienia przywiązania do narodu węgierskiego. Zabroniono napisów węgierskich, a tylko czeskie napisy są dozwolone.

Operacye gen. Wrangla.

Konstantynopol. P. A. T. Sprawozdanie o operacyach armii generała Wrangla donosi: Wojska gen. Wrangla, poparte przez powstańców, wylądowały na Kaukazie i obsadziły okolicę Aodler i Soczi, wzięły 200 jeńców i zdobyły 6 armat. Wybrzeże morza Azowskiego i ujście Donu są oczyszczone z bolszewików. Ofenzywa wojsk czerwonych w kierunku Oriechowa zupełnie się nie udała. Wojska Wrangla wzięły 6000 jeńców 34 armat i 100 karabinów maszynowych. Lewy brzeg Dniepru jest oswobodzony. Baterye Oczakowa bombardowano ze skutkiem.

Gen. Wrangel naczelnym wodzem armii rosyjskiej.

Konstantynopol. P. A. T. Havas. Po porozumieniu z atamanami gen. Wrangel przybrał tytuł naczelnego dowódcy armii rosyjskiej. Wystosował on odezwę do powstańców ukraińskich, w której wzywa ich, aby wytrwali w akcyi przeciw bolszewikom i przyłączyli się do jego wojska. Wobec Kozaków zapewnił Wrangel, że nie zaniecha walki, dopóki nie uwolni Rosyi i dopóki nie będzie zwołana konstytuanta.

Minister spraw zagranicznych południowo-rosyjskiego rządu Struwe wyraził rządowi amerykańskiemu telegraficzne podziękowanie za stanowisko tego rządu w sprawie rosyjskiej.

Ofenzywa bolszewicka przeciw Wranglowi

Nauen. P. A. T. Radio. Z Konstantynopola donoszą, że bolszewicy zaczęli ofenzywę przeciw gen. Wranglowi na całym froncie.

Anglia uznała niezawisłość Egiptu.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Londynu: „Times" podają treść umowy, zawartej między lordem Milnerem a egipskim przedstawicielem Zaglul baszą w sprawie Egiptu. Według tej umowy Anglia przyznaje niezawisłość Egiptu i gwarantuje jego stan posiadania wobec wszystkich napadów zewnętrznych.

Egipt uznaje przywileje Anglii w dolinie Nilu i daje gwarancyę wolnego dostępu. W. Brytania będzie utrzymywała załogę w rejonie kanału sueskiego. Egipt otrzymuje zupełną swobodę w stosunkach z zagranicą, pod warunkiem, że nie będzie zawierał żadnych układów, skierowanych przeciwko Anglii. Egipt będzie miał własnych przedstawicieli dyplomatycznych. Układ będzie przedłożony parlamentowi angielskiemu i egipskiemu Zgromadzeniu narodowemu do aprobaty.

PRZYGOTOWANIE POMOCY DLA POLSKI I WRANGLA.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Prasa niemiecka podaje doniesienia z Hagi, wedle których przygotowania francuskiego ministerstwa spraw wojskowych mają świadczyć, jakoby zanosiło się na przedłużenie wojny polsko-rosyjskiej na kampanię zimową. Wedle tychże doniesień w porcie wojennym tulońskim panuje wielki ruch celem przygotowania wysyłki dla zaopatrzenia Polski przez Gdańsk, a Wrangla przez Sebastopol.

Wiadomości gospodarcze.

KURS MARKI POLSKIEJ. Kurs marki polskiej wynosił w Gdańsku do 22. Przekazy na Warszawę 20, w Berlinie kurs marki polskiej $20^3/_4$, przekaz na Warszawę 21, noty Kriesa 32.

†

JÓZEF GANCARCZYK

Sodalis marianus,

Profesor seminarjum naucz. męsk., b. długoletni sekretarz Tow. Oświaty Ludowej,

przeżywszy lat 39, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 23 sierpnia 1920 r.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej, na który w nieutulonym żalu pozostała żona z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Mikołaja.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 6

WARNEŃCZYK.

Zrozumiał Zbyszko wyrzut, ukryty w tych słowach. Z łaski pańskiej korzystał już nietylko on, ale cały jego ród, który sam całą duszą wespół z Kościoła dobrem pokochał. Wiedział to dobry król i to mu na razie wymówił. A oto ninie pierścień śle i przeprasza za zniewagę. Pojął, iż jeden jest jeno w Polsce człowiek, który zdoła go zastąpić, a gdyby zechciał, może syny jego wydziedziczyć.

Jakiś wyrzut sumienia płacze się i porusza spokojne serce biskupa. Zali nie był zbyt bezwzględny, żali jakiej krzywdy nie poczynił? Nie zawiedzie teraz zaufania Jagiełły. Władek będzie królem, gdyż on tak chce, gdyż zmarłemu urazy przebaczył.

Sam Zbyszek nie chce wysuwać się na opiekuna królewicza. O tytuł mu nie chodzi, woli władać ukryty. I tak zresztą w Polsce wiedza dobrze, kto będzie losem królestwa sterował. Młody dziedzic liczy lat jedenaście, piękny jest jak kwiat i włada wśród najbliższych odziedziczoną po matce urodą. Zanim przyjdzie do wieku, rządzić zań potrzeba.

Kto staje na przeszkodzie? Sonka? Teraz drży o los swych synów. Później odsunie się ją, gdyby chciała wpływu swego używać. Świdrygiełło, który będzie chciał skorzystać z zamętu... Wysuniemy przeciw niemu Zygmunta Kiejstutowicza.

Jeden Spytek! Gwałtownik, który zabił ongi karczmarza w Bieczu, dopominającego się odeń sprawiedliwości za to, iż z córki jego ulubienicę swą uczynił. Odsunięty od zaszczytów, człek niepewny, z husytami tajnie knowający! Słał mu biskup słowa swej nagany, lecz on nie uginał się pod niemi jak Jagiełło! Chował zawiść w piersi, a zawiść ta była groźną, bo wszakże Spytek nie przestał być pierwszym panem w królestwie i synem jednego z najsławniejszych rycerzy. Skorzysta z chwili poruszenia, by głos swój rzucić na szalę. Przekupić go nie można, ugiąć się nie zechce, złamać go potrzeba.

Lecz Zbyszko nie chce jeszcze dzisiaj ostatecznej z nim rozprawy. Prawo do korony mają także Piastowie mazowieccy. Jeśli Spytek poda sobie rękę z nimi, może wyniknąć zamęt zgubny dla kraju, przychylny dla zamiarów Świdrygiełły, a niebezpieczny dla biskupa.

Ziemowit mazowiecki... Ten woli łowy i zabawy rycerskie, niźli ciężar korony. Z dobrodusznością ostatnich Piastów łacnie da się przekonać, iż nie godzi się zagrabiać dziedzictwa małoletniego. Bolesław Czerski nie ośmieli się otwarcie wystąpić. A Spytek?

Uśmiecha się biskup. Myśl jakaś przychodzi mu do głowy. Żaliż żadnej słabości nie upatrzy w panu na Melsztynie?

Woła na akatolików, by wnieśli światło i sam odręcznie wystosowywa pismo do opata w Mogile. Wewnątrz skreśla kilka razy jakieś imię niewieście.

Ale już pragną widzieć się z nim Stanisław Ciołek i Jan z Koniecpola. Zbyszko wita ich ze spokojną twarzą.

— Siadajcież Wasze Miłoście. Jako wiecie, umarł Jagiełło. Nie lże nam czasu tracić, więc zwołujemy do Poznania zjazd, by koronować królewica Władysława.

III.

Wiosna była pogodna, jasna, kwiatami sypiąca. Daleko kędyś drogą ciągnął do Krakowa żałobny wóz ze zwłokami Jagiełły, a tu w Melsztynie zapanował nowy ruch, jakby świeże życie wstąpiło w zamek warowny razem ze szczebiotaniem jaskółek. Nie dziw było Spytkowym ludziom gotować poczty do drogi, ale wonczas na rozkaz pana zbierali się szumniej, huczniej, zbrojniej niż zwyczajnie.

Gromadzono ludzi, zbierano nowe zaciągi. Rycerz melsztyński coraz nowe posły wysyłał i odprawiał. Niedawno z mniejszym pocztem był na zjeździe szlachty w Opatowie, gdzie radzono, jak odsunąć od tronu nieletniego Władysława. Nie wiedziano o wynikach nic pewnego, lecz krążyły wieści między służbą, iż przybył tam niespodzianie biskup i wszystkie zamiary Spytka pomieszał. Jakoż rycerz wrócił chmurny, choć tembardziej groźny i zacięty. Kupili się koło niego i rzucali na Zbyszka pogróżki Dzierżek z Rytwian i pan ze Zbąszyna.

Nie utaiło się też między dworem, iż w Krakowie jakiś rozruch będzie, gdyż przeciwnicy królewica pragną za wszelką cenę do koronacyi jego nie dopuścić. Tak przynajmniej przechwalał się głośno, wygnan z Włoch, Spytka dworak, kawaler Foscari.

Tymczasem przyszły inne wieści, równie niespodziane, a złowróżbne. Oto powrócił Jacuś Kornicz z całą drużyną. Z dziwem ich witano, gdyż nie oczekiwano tak rychłego powrotu. Jakoż Jacuś niedaleko za Kraków ujechał. Dowiedział się po drodze, iż wyprawa zbójecka jego ojca przybrała obrót nieszczęsny, a rodzic, pojman w ucieczce przez mieszczany, leży skuty w jednym ze śląskich ratuszy. O odbiciu go z garścią zbrojnych nie było co i marzyć, zgoła mniej, iż trzeba było wjechać w kraj wzburzony i na pogotowiu stojący.

Niepoczesna była to rzecz dla rycerza u mieszczan leżyć w dybach, a co więcej może i gardło dać według surowego ortylu. Osłonić mogła go jedynie władza książęca, lecz skuteczne poparcie mógł dać tylko dwór z Krakowa. O wykupie nie było na razie co myśleć, gdyż mieszczanie zdawna już srodze byli na pana Siestrzeńca rozżarci, a posiadłości jego zajął w odwecie burgrabia sławkowski i aż do osądzenia sprawy siłą obiecywał je trzymać.

Wilcze to było plemię Jacuś Kornicz, choć liczył dopiero lat trzynaście. W więzy trza było wziąć niedorostka, by rodzica samotrzeć z dwoma sługami nie biegł odbijać. Pogryzł też Jaśkowi Toporowi ręce, gdy go wiązał, by odwieźć do Melsztyna, a ninie w ciemnej izbie, nie jedząc nic, siedział w rozpaczy. Z czasem, gdy pojął, iż co czyniono, zdziałano jeno kwoli jego dobra, tembardziej się do pana Melsztyńskiego przywiązał, teraz jednak jęczał samotnie i błagał o ratunek dla rodzica.

Spytek zaś zostawił mu wszelką wolność, tylko go pilnie strzedz rozkazał. Skarbów swoich nigdy nie żałował, więc Jaśka Topora wysłał w drogę powrotną z okupem. Odbijać jednak Siestrzeńca nie miał ani czasu, ani siły, gdyż całą swoją moc na inną wyprawę gotował.

Wszystkie te sprawy stały się powodem, iż burgrabia melsztyński, który staremu panu jeszcze drzewiej służył, wziął chłopca mularskiego ze sobą i poszedł, zaniedbano już nieco mury opatrywać. Weszli oba do wieży, a potem po kręconych stopniach kamiennych na pierwsze piętro, skąd przez drzwi ostrołukowe znaleźli się wnet w krużganku, który od wewnątrz utwierdzenie zamku okalał.

Czasu wojny zrzucano drewniane nakrycie, które nieprzyjaciel łatwo mógł karkasami zapalić. Teraz jeszcze dachy strzegły utwierdzenia od wilgoci. Gdzieniegdzie też ganki wiodły aż pod szczyt murów, pilnowane przez blanki czworokątne, które dawały broniącym zasłonę. Chował się za nią łucznik po wypuszczeniu pocisku. Poniżej nagotowano wąskie strzelnice. W wieżach też i wykuszach, gdzie występowały one ponad pionowy występ murów: rozwierały się pod stopami szerokie niemal na łokieć manichuły, przez które lano wrzątek wody lub smołę gotującą się albo wreszcie rzucano pociski na postępujących napastników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Redaktor odpowiedzialny: Karol Hoieksa. — Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Farka.